Nr. 33. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.: rocznie . . 12 złr. ćwierćroczne 3 „ miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową: rocznie . . 15 złr. — c. ćwierćrocznie 3 „ 80 „ miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) ocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Niedziela dnia 9. Lutego 1868. — Apol. P. (rzym.) — Efremy Oyak. (grec.)

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Curriculum vitae.

Było to na wiosnę dnia 15. kwietnia 1865 r., gdy c. k. prokuratorja skromny, dwa razy tygodniowo pod redakcją Karola Gromana i Henryka Jasieńskiego wychodzący dziennik polityczny „Pracę“ skonfiskowała za wstępny artykuł pod tytułem „Aleluja“, którego motto było następujące:

„Była wielkanoc — Chrystus Pan z wyżyny
„Patrzał na puste, wybladłe doliny,
„Gdzie proch i popiół — smutek i ruina,
„I gruz na gruzie, jak cała kraina.“

Po tym chrzcie poczęła „Praca“ wychodzić trzy razy tygodniowo; lecz za to konfiskaty następywały jedna za drugą, a dnie 18., 27., 29. kwietnia, dalej 18. i 20. maja, w których c. k. organa bezpieczeństwa przenosiły całe nakłady tego dziennika do sądu kryminalnego, jako zawierające w sobie znamiona zbrodni — wielkiemi zgłoskami czarnemi znaczone były w numerach następnych. W kilka dni po ostatniej a szóstej konfiskacie, przestała istnieć „Praca,“ lecz czytelnicy nie doznali żadnej przerwy, gdyż otrzymali natychmiast „Przegląd,“ powiększony dodatkiem ludowego pisma „Przyjaciela domowego.“

Działo to się pod rządami najbardziej nam nieprzychylnemi, podczas których sterownictwo kraju spoczywało w ręku cudzoziemca. Polityka państwa była potenczas w przesileniu, a więc środki represyjne na dziennym porządku. Runęła jednak centralizacja, upadła przewaga narodowości niemieckiej, p. Schmerling ustąpił z gabinetu, rządy p. Belcredego zapowiadały politykę ku federacji się skłaniającą — a dziennik doczekał się tego, iż zasady, które głosił i ustępstwa, o które się dopominał, w znacznej części znalazły uznanie.

Rok 1866 przeszedł dla „Przeglądu“ dość spokojnie. W połowie października tegoż roku objął rządy kraju nasz rodak, Agenor hr. Gołuchowski, wyniesiony na tę godność w skutek poparcia większości reprezentantów kraju; „Przegląd“ zaś wzmógł się i stanął z nowym 1867 jako pismo dzienne polityczne pod dzisiejszą nazwą „Dziennika lwowskiego“. W trzy misiące po objęciu sterownictwa kraju przez rodaka, to jest 24go stycznia, nastąpiła pierwsza konfiskata „Dziennika“, następnie druga, trzecia i t.d., poczem dnia 22go lutego „Dziennik“ na trzy miesiące zawieszony został.

Czytelnicy jednak nie doznali przerwy, gdyż powstał „Dziennik polski“, który ustąpił miejsce wskrzeszonemu 28. maja po zawieszeniu „Dziennikowi lwowskiemu“, doczekawszy się, że zasady za które walczył, znów częściowo urzeczywistnione zostały.

Po tych przejściach „Dziennik lwowski“ nabrał sił nowych i oto stanął obok niego „Tygodnik lwowski“, pierwsze ilustrowane pismo kraju. Z początkiem roku 1868 powiększył „Dziennik“ swój format, a w pięć tygodni po zwiększeniu to jest dnia wczorajszego nastąpiła pierwsza konfiskata za artykuł pod napisem: „Kraj j emigracja“.

Wczoraj była właśnie rocznica objęcia rządów przez p. Beusta, które zapowiadały nową erę Austrji, i po których spodziewaliśmy się postępu we wszystkich kierunkach.

Rocznicę tę święci „Dziennik lwowski“ konfiskatą.

Pierwszy to wypadek w państwie po sankcjonowaniu konstytucji, po prawomocności ustaw zasadniczych.... a zdarzył się tenże w kraju koronnym, który z pod ogólnych prawideł wyjęty nie został, i w którym o ile nam wiadomo nie panuje stan wyjątkowy.

Wiosna się zbliża, a dwakroć ze zbliżającą się wiosną dwa nasze dzienniki uległy zawieszeniu — czytelnicy jednak nie tylko nie doznały przerwy, lecz przeciwnie dożyli zwycięztwa acz częściowego zasad przez nas bronionych i — wzmożenia się „Dziennika“.

Czyż obecna konfiskata ma być podobną zapowiedzią? Nie wiemy, i pozwalamy sobie wątpić, zwłaszcza że konstytucja sądom przysięgłych sprawy prasowe sądzić rozkazuje.

Jakiekolwiek jednak nas spotkają losy, tyle już dziś powiedzieć możemy, iż ciąg dalszy „curriculi vitae“ znajdzie czytelnik bądź w „Dzienniku lwowskim“, bądź też jemu podobnym.

Dalszy ciąg przedłożenia z „księgi czerwonej.

III. Sprawy wschodnie.

Zaledwie przywrócono pokój w środkowej Europie, przypomniało mocarstwom powstanie Kandjotów groźne niebezpieczeństwa, wynikające z politycznego położenia Wschodu.

Wyraźnie wypowiedzianym celem powstania kreteńskiego, było połączenie wyspy z królestwem Greckiem. Sympatje Grecji wspierały te usiłowania, a rząd króla Jerzego zdołał zaledwie zachować granice, których państwo nie prowadzące wojny przekraczać nie powinno. Porta zmuszona w Kandji walczyć w obronie swego panowania, ujrzała się równocześnie zaniepokojoną na innych punktach swego terytorjum. Stosunki w państwie tureckiem niemniej groźną przybrały postać, i nie tylko potęga Porty, ale także znaczenie przyjętych na siebie przez mocarstwa europejskie w ogólnym interesie względem sprawy wschodniej zobowiązań miały sposobność przekonać się o swej wartości.

Zasada niezawisłości i całości tureckiego państwa, oparta na ogólnej potrzebie pokoju jako też na interesie politycznej równowagi, została traktatem paryzkim z dnia 30. marca 1856 r. przez Austrję, Francję, Anglję, Prusy, Sardynję i Rosję uroczyście uznaną. Wspomnione mocarstwa zobowiązały się szanować tę zasadę, wspólnie zachowania jej przestrzegać i oświadczyły, że każde zagrożenie tureckiego terytorjum będą uważać za naruszenie swych własnych interesów. W 9tym artykule wspomnienego układu dały dowód, iż zamierzają mieć udział w polepszeniu losu chrześćjańskiej ludności na Wschodzie, uznały jednakże zarazem, że im nie przysłuża prawo mięszania się w stosunki sułtana do jego poddanych ani też w wewnętrzną jego państwa administrację. Chociaż mocarstwa te stały dotąd w jednej linji, nie wyszły one jednakże z jednakowem stanowiskiem z rokowań z r. 1856. Podczas gdy artykuły 13. i 14ty traktatu paryzkiego ograniczały do pewnego stopnia rozwój marynarki rosyjskiej na morzu Czarnem, zawarły Austrja, Francja i Anglja dnia 15. kwietnia 1856 r. inny układ, aby zobowiązać się do czynnego wdania się na wypadek naruszenia pojedyńczych punktów paryzkiego traktatu.

W obec tej sytuacji, niniejszem w głównych rysach skreślonej, kierował się rząd austrjacki, którego tak blizko obchodzą wypadki na półwyspie bałkańskim, następującemi zapatrywaniami.

Przyjęte na siebie zobowiązania międzynarodowe, istniejące dobre porozumienie z rządem sułtana, obowiązek zapobiegania daleko sięgającym i niebezpiecznym zawikłaniom, wszystkie te powody stanowczo powstrzymywały rząd Jego ces. Mości od udzielania kandjockiemu powstaniu materjalnej lub moralnej pomocy. Zresztą upoważnił on komendanta cesarskiej eskadry do wzięcia udziału w przewożeniu kreteńskich wychodźców do Grecji dopóty, dopóki było to tylko dziełem ludzkości.

Z drugiej strony nie mógł gabinet wiedeński pojmować w sposób bezwzględny zobowiązania mocarstw niemięszania się w wewnętrzne sprawy Porty, jakby państwa te całkowicie się zrzekły zajmywania się ułożeniem stosunków tureckiego rządu do ludności chrześćjańskiej. — Jeżeli podobne zajmywanie się jest całkiem usprawiedliwione ze stanowiska każdego innego europejskiego mocarstwa, to nabiera ono dla monarchji austrjackiej tem większego znaczenia przez łatwe do zrozumienia sympatje, dla ludności chrześćjańskiej w sąsiednich krajach Jego ces. Mości, które do pewnego stopnia czynią to punktem honoru, aby nie odmawiano naszym współplemieńcom zaspokojenia żądań postępowi cywilizacji europejskiej odpowiedniego rozwoju pod względem moralnym i materjalnym. Jeżeli pokrewne nam ludy mieszkające poza granicami monarchji stawiają życzenia, których wypełnienie może posłużyć do ich uspokojenia bez zmniejszenin rzeczywistej potęgi Porty, rząd cesarza i króla Franciszka Józefa nie może się powstrzymać od poparcia tych żądań, choć z wszelkiem poszanowaniem niezawisłości Turcji. A jak słusznie należy uznać, że sułtan i jego doradcy szczerze starają się dopełnić wszelkich obowiązków światłego i troskliwego o dobro poddanych rządu, tak również nie można zaprzeczyć, że rady mocarstw europejskich mają podwójną korzyść, gdyż z jednej strony udzielają one staraniom Porty dążącym do przeprowadzenia reformy potężnego moralnego poparcia, z drugiej powstrzymują ludność chrześćjańską od usiłowań mających na celu samodzielne polepszenie swojego bytu.

W ten sposób wystąpił rząd Jego ces. Mości w sprawie Czarnogóry, ofiarując nie bez skutku swoje pośrednictwo, którem c. k. poselstwo w Konstantynopolu przyczyniło się do załatwienia kwestji spornych pomiędzy ks. Mikołajem a W. Portą.

W tymże duchu i rownież skutecznie stara się gabinet wiedeński wspólnie z innemi mocarstwami o odwołanie tureckich załóg z twierdz serbskich, a nawet pierwszy stanowczo tę sprawę poruszył.

(C. d. n.)

Wiadomości polityczne.

Austrja. Jutro rozpoczną się na nowo obrady Rady państwa, której przedłożone będzie przócz budżetu jeszcze kilka ważniejszych projektów, z któremi Rada państwa tem rychlej będzie się musiała uporać, o ile koniec tegorocznej sesji przeznaczony jest na koniec kwietnia, gdyż w jesieni nowa rozpocznie się kadencja. Z tego też powodu będą sejmom krajowym, które mają być zwołane z końcem kwietnia, przedłożone równocześnie budżety krajowe na rok 1868 i 1869.

Wspominaliśmy już wczoraj o oświadczeniu p. ministra Giskry, który zawisłem czyni wprowadzenie ustaw zasadniczych od szczegółowych rozporządzeń. Owóż donoszą teraz, że w Radzie państwa postawiona będzie interpelacja w tym względzie.

Delegacja niemiecko-słowiańska zbyt pochopnie przyjmuje kwoty budżetowe przez rząd zażądane i daje się łowić pięknym słówkom p. Beusta. Co nas jeszcze bardziej dziwi, to ta okoliczność, że p. Schindler, znany z Rady państwa przewrotny, chwiejny i wcale niepoważany poseł, w delegacji znakomitą gra rolę i częstokroć wpływa na decyzję członków delegacyjnych. Przy sposobności rozpraw nad budżetem ministra dla spraw zewnętrznych chciano znieść poselstwa w Dreznie i Rzymie. P. Beust jednak odwiódł od tego delegatów, gdyż uważał dalsze pozostawienie poselstwa w Dreznie jako oznakę przychylności dla Saksonji, która w roku 1866 tak wiernie stała przy Austrji. Co do Rzymu uważał p. kanclerz za stosowne na teraz nieporuszać kwestji, aby to nie wyglądało jako presja z powodu rokowań o konkordacie. Ostatecznie jednak odcięto od płacy poselskiej w Rzymie 20.000 mil. złr.

Jeszcze powolniejsza jest komisja budżetu wojennego, która — po przemówieniu ministra wojny, iż redukcja wojska jest niemożliwą, i br. Beusta oświadczającego, że obecna sytuacja jest zupełnie pokojową, że jednak trzeba być przygotowanym i zająć stanowisko wzbudzające poszanowanie — przyjęła w zupełności budżet wedle wniosku rządowego. Wątpimy, aby budżet wojenny z taką samą łatwością przeszedł w pełnej delegacji, bo przyznamy się, iż było by to istotnem lekceważeniem interesów krajów i ludności, która czego innego spodziewa się po swoich reprezentantach.

Wiedeńscy bankierowie nie mogą Węgrom darować, że nie żądali ich współudziału i pośrednictwa przy pożyczce. Rozgłaszają zatem ten-

dencyjnie, że pożyczka się nie udała, co we Węgrzech najgorsze zrobiło wrażenie i za co Lonyai ma być przez sejm pociągnięty do odpowiedzialności. Niezręczny to wybieg, więc nie zaszkodzi weale węgierskim operacjom finansowym.

W Preszburgu postanowił komitet honwedów dać bal 11go na korzyść wdów i sierót i udał się w tym celu do tamtejszego komendanta załogi feldmarszałka hr. Neipperga w deputacji, zapraszając go na ten bal. Pan komendant przyjął deputację wysłaną w obecności oficerów sztabowych, lecz zgromił ją i wszystkich honwedów jak najmocniej wyraziwszy się, że honwedzi dążą do tego, by armję austrjacką dziś lub jutro wyrzucić za granicę królestwa, że stawiają pomniki mężom haniebnej przeszłości i że niechaj się nikt nie odważa rozdwoić armję austrjacką, która jedynie broni całości państwa. Następnie zaś oświadczył, iż zaproszenia nie przyjmie i to samo nakaże swoim oficerom. Deputacja nie chcąc wywołać szkandałów, nie drażniła p. komendanta i zdała sprawę publicznie z swego posłannictwa, w skutek czego panuje w Preszburgu wielkie wzburzenie umysłów, Co Peszt na to powie, nie wiemy jeszcze, zdaje się jednak, że upomnie się za doznaną urazę.

Polska. We wczorajszym numerze podaliśmy wiadomość o powołaniu hr. Zamojskiego, Wielopolskiego i Ostrowskiego do Petersburga, co zostawać ma w łączności z reformami przedsięwziąść się mającemi w królestwie Polskiem. Owóż „Gaz. augsbr.“ pisze: „że car poruczy namiestnikowstwo w Warszawie W. księciu Konstantemu, który miał sobie wymówić, aby mu dodano hr. Andrzeja Zamojskiego jako ministra do spraw polskich. Nie potrzebujemy nadmienić, że gdyby się wieści te sprawdziły, uczyniłyby one najlepsze wrażenie, gdyż stosunki w ten sposób pogorszyły się w dwóch ostatnich latach, iż krajowi w skutek tego zupełny zagraża upadek a nawet rozsądniejsi Moskale uważają, iż rzeczy nadal tym torem iść nie mogą.

Komisję odbiorczą, która ustanowiona została dla broni iglicowej, przeniesiono z Warszawy do Libawy.

Jen. Langiewicz protestuje przeciw artykułowi „Gazety narodowej“ głoszącemu, że Polacy pracują nad utworzeniem korpusu bułgarsko-serbsko-polskiego w ilości 3.000 ludzi, aby za jego pomocą spowodować zmianę gabinetu lub nawet zmusić sułtana do abdykacji. „Gaz. nar.“ podając tę protestację oświadcza, że nie było jej zamiarem denuncjować jenerała przed rządem tureckim; równocześnie jednak donosi o szastaniu się po Galicji pewnej koterji ludzi, którzy zaciągają ochotników do jakiejśić legji zagranicznej.

Rosja. Wspominaliśmy o przedłożeniu budżetu na rok następujący i o zachwianych stosunkach finansowych Rosji. Stan ten finansów datuje się już od dawna, bo po wielkich wojnach Napoleońskich Rosja już obfitowała w 595 miljonów rubli w asygnatach. Później wydawano jeszcze inny rodzaj pieniędzy papierowych a po krymskiej wojnie kwota papierowej monety doszła do 700 mil. rubli. W najnowszych czasach używano wszelkich środków w celu zatamowania złych skutków pochodzących z tak wielkiej liczby asygnat, lecz nadaremnie, a kredyt rosyjski za granicą tak podupadł, iż obecnie zaciągnięcie pożyczki należy do bardzo trudnych zadań. W kraju zaś wartość papierowej monety spadła tak znacznie, że handel i przemysł tak są pognębione, a kredyt tyle ucierpiał, że obecnie już nie tylko państwo lecz cała ludność najdotkliwsze ponosi straty z tak nieoględnej gospodarki rządu.

Francja. W Paryżu obiegają pogłoski o nowej konferencji. Ile razy stary Napoleon w kolizji, tyle razy wysuwa projekt konferencji a zawsze z podstawą niby świeżą. Tym razem za punkt wyjścia ma być ewakuacja Civitty-vechii, uzbrojenie twierdz i wojska papiezkiego bronią francuzką i ochrona wybrzeży okrętami francuzkiemi. Podstawy te mają być już nawet przyjęte przez rząd włoski. O tych projektach najodpowiedniej miał się wyrazić czerwony książe Napoleon, twierdząc o cesarzu, iż jest ciekawym człowiekiem; nie minęło bowiem dni czternaście, jak przestał spiskować z Włochami, a obecnie spiskuje przeciw nim w spółce z Austrją i z papieżem.

Cesarzewicz, który uczy się podług planu przyjętego w „lyceum Bonaparte“ i zdaje tamże egzamina, otrzymał najlepsze świadectwo z łaciny, matematyki i jako uczeń celujący brał udział w uczcie, jaka zwykle w tym zakładzie odbywa się dla najpilniejszych uczniów. Cesarzewicz pojawił się tam w towarzystwie guwernera, oficera dyżurnego i koniuszego, w sali przyjmował go minister oświecenia na czele całego gremjum profesorów. W czasie uczty wniesiono toast na cześć rodziny cesarskiej, na który odpowiedział cesarzewicz toastem za pomyślność zakładu. Godzi się przy tej sposobności przypomnieć wcale odmienne wychowanie następcy tronu angielskiego, którego wyprawiono na podróż morską celem nauczenia go służby okrętowej pod taką tajemnicą, że oprócz kapitana nikt nie przeczuwał że młody świeżo przybyły podoficer jest to książe Walji. — Młody Napoleon jako piętnastoletni student zawcześnie nieco przyzwyczaja się do odbierania hołdów i czołobitności.

Włochy. „Italie“ zaprzecza w sposób urzędowy, jakoby między Florencją i Paryżem miały się odbywać układy względem odnowienia konwencji wrześniowej. Traktat ten utrzymał się dotychczas w całej sile i nie potrzebuje żadnego odnowienia. Wspomniony dziennik przyznaje jednakże, że na podstawie obwarowanego tym układem status quo obydwa gabinety starają się porozumieć; Francja chętnie zgadzałaby się na odwołanie swych wojsk z państwa kościelnego, jeżeli Włochy się zobowiążą bronić rzymskiego terytorjum przed wszelką inwazją.

„Oservatore Romano“ zbija wiadomość, że u Franciszka II. odbywały się w Rzymie konferencje wypędzonych książąt włoskich celem ułożenia programu wspólnego postępowania. Mimo tych zaprzeczeń jest rzeczą pewną, że reakcja wszelkiemi siłami stara się przygotować, aby na wiosnę wystąpić czynnie i w obec możliwych zawikłań europejskich w chwili stanowczej módz skorzystać z nadarzającej się szczęśliwej sposobności. Wszystkie te zabiegi jednakże rozbiją się o zdrowy zmysł narodu włoskiego i czujność florenckiego gabinetu.

Anglja. W Edynburgu odbył się liczny meeting; na którym uznali potrzebę powiększenia liczby reprezentantów Szkocji w parlamancie angielskim i uchwalili przesłać doń zaraz z początkiem nowej kadencji petycję o pomnożenie liczby posłów szkockich o piętnastu nad stan dzisiejszy.

Więziony w Warwick fenjański półkownik Burke zostanie oskarzony o współudział w zamierzonem morderstwie z powodu, że dla jego uwolnienia przedsięwzięto zamach w Clerkenwell, posądzają więc Burkego, że o tym zamachu wiedział i że go wywołał lub przynajmniej przygotowywał.

Zamach Fenjanów skierowany na Macroan-Castle celem zabrania znajdującej się tam broni, został odparty. Kilku Fenjan dostało się do niewoli a reszta rozbiegła się.

W Dublinie odbył się meeting protestantów angielskich; podpisano na nim petycję do Królowej, w której wyrażoną jest gorąca prośba o zachowaniu unji, obronę praw angielskiego kościoła w Irlandji i ochronę przeciwko wpływowi katolicyzmu na wychowanie. Że przybysze nie mający nic wspólnego z krajem, z którego tylko ciągną korzyści, życzą sobie tych wszystkich rzeczy, rozumieć łatwo, ale żeby to było uczciwem, by kilkaset a nawet kilka tysięcy obcych żądało rzeczy sprzecznych z dobrem i wolą całego narodu, stanowczo zaprzeczyć wypada.

Rumunja. Izba niższa zaczęła obradować nad adresem do tronu w odpowiedź na wygłoszoną na pierwszem posiedzeniu parlamentu mowę księcia Karola. Izba obraduje przy drzwiach zamkniętych. W obec naprężnych stosunków na Wschodzie, daje ten krok Izby dużo do myślenia.

W projekcie adresu konstatuje Izba, że w krótkim przeciągu półtora roku, odkąd liberalne instytucje rozwijać się mogły w Rumunji, przyczyniły się takowe dzielnie do polepszenia dobrobytu i moralnego podniesienia kraju. Oprócz tego nieco wybitniejszego ustępu, adres zawiera same nieznaczące formułki w podobnych razach używane.

Senacki projekt adresu jest prawie równobrzmiący, z tym tylko dodatkiem, że senat wspomina o kwestji żydowskiej z wielkim naciskiem i uważa ją nie za religijną ale za społeczną i w tem właśnie leży trudność rozwiązania.

Przed kilku dniami rozeszła się po dziennikach pogłoska o wkroczeniu 3 zbrojnych oddziałów z Rumunji do Bułgarji, że jednak dotąd wiadomość ta się nie potwierdziła, żadnego jej nie należy przypisywać znaczenia.

Turcja. Charakterystyczną dla stosunków tureckich jest historja ostatniej zmiany ministerjalnej w Konstantynopolu. W dzień bajramu przyszło mnóstwo żon urzędników tureckich przed pałac sułtana, dopominając się o wypłatę zaległego żołdu swych mężów śród okrzyków, że Fuad basza zniszczy religję i państwo. W obec tej niewieściej demonstracji okazało się dotychczasowe przekonanie polityczne sułtana za słabe i uznał za stosowne nakazać Fuadowi, by pałac bezzwłocznie opuścił, poczem tenże podał się do dymisji, a wkrótce potem złożonem zostało nowe ministerjum. Tymczasem doniosła się rzecz cała do posła Anglji i Francji, którzy też natychmiast stosowne poczynili kroki, co równie nieomieszkało wywrzeć wpływu na padyszacha. Rano bowiem posłał on Fuadowi rozkaz powrotu do pałacu zwracając jego prośbę o dymisję, a nadto jeszcze obdarzył go 10.000 lirów (20000 dukatów). Tak więc nowe ministerstwo upadło, zanim zaczęło wykonywać swą władzę, działania więc pierwszego ministerstwa żadnej nie doznały dywerzji, nie mniej przeto rozprawa ta wielkiego nabiera znaczenia, jeżeli uważać będziemy, jakie to światło rzuca ona na charakter rządu tureckiego, na jego niekonsekwencję z jednej, a na panującą w nim samowolę sułtana z drugiej strony; a i o społeczeństwie tureckiem wcale nie chlubnie świadczy ta sprawa i w obec niej trudno uwierzyć, by zamysły tak zwanych liberalnych Turków o zaprowadzeniu rządu konstytucyjnego mogły przyjść do skutku. Gdyby zaś i chrześćjan do udziału powołano, to natychmiast wzięliby ci ostatni górę nad zniewieściałym ciemnym żywiołem tureckim, a państwo ottomańskie przekształciłoby się chyba w federację krajów słowiańsko-grecko-tureckich.

Bez wątpienia byłoby to bardzo sprawiedliwem, ale czy na teraz już zaraz praktycznem, czyby te młode nie rozwinięte społeczeństwa znalazły w sobie dość siły do samoistnego bytu na zewnątrz i dość taktu do pozostania w łączności z sobą? pytanie to na dziś jeszcze wypadnie niestety odpowiedzieć przecząco. I w tej właśnie zaprawdę tragicznej sytuacji leży cała trudność rozwiązania kwestji wchodniej, iż trzeba podpierać to co już się rozpada samo przez się, aby zachować miejsce wolne dla tego, co się wprawdzie rozwija już, ale jeszcze do dostatecznej nie dorosło siły. Jedno i drugie potrzebuje zewnętrznej opieki. Mocarstwa zachodnie i Rosja same się do tej usługi ofiarują, owszem narzucają. Przyszłość jednak jest w ręku Słowian i Greków, zależy od ich politycznego rozwoju i dojrzałości, bo skoro pupile dójdą pełnoletności umysłowej, to opiekunowie staną się zbędnymi.

Na Kandji powstanie trwa wciąż bez ważnych zwycięstw równie jak i bez klęsk znaczących. Flota turecka nie może przeszkodzić dowożenia żywności i amunicji. Za to w Grecji rośnie nieukontentowanie; partja postępowa położyła sobie za hasło: wojna z Turcją abo rewolucja. Zaiste ruchliwe pokolenie nowych Helenów nie może długo spoczywać nieczynnie i nie dziwi się też im, ile że większą część spółbraci mają pod obcem panowaniem.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Najwyższem postanowieniem z dnia 27. stycznia b. r. Cesarz zatwierdził wybór: *J. Jakubowicza* na prezesa, i *J. Cywińskiego* na zastępcę Rady pow. brzeżańskiej. *E. Weissmana* na prezesa, i *A. Hencego* na zastępcę prezesa Rady pow. grodeckiej. *K. Strassera* na prezesz, *A. Rusina* na zastępcę prezesa Rady pow. kossowskiej. *S. de Biberstein Starowiejskiego* na prezesa, i *K. Klobasy* na zastępcę prezesa Rady pow. krośniańskiej. *A. Grochowskiego* na prezesa, i Dr. praw *J. Świejkowkowskiego* na zastępcę prezesa Rady powiatowej cieszanowksiej: zaś za najwyższem postanowieniem z dnia 30. stycznia b. r. wybory: *M. Sroczyńskiego* na prezesa, i *W. Domaradzkiego* na zastępcę prezesa Rady pow. dombrowskiej. *W. księcia Sanguszkę* ua prezesa, i Dr. *K. Kaczkowskiego* na zastępcę prezesa Rady pow. tarnowskiej. *M. hr. Krasickiego* na prezesa Rady pow. staromiejskiej.

* W tutejszym banku hipotecznym wybrano w miejsce ustępującego Alfreda hr. Potockiego członkiem verwałtungsrathu Włodz. hr. Borkowskiego.

* Dziś odbędzie się w sali ratuszowej o godz. 10. przed południem walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej. Ze sprawozdania za rok 1867 wyjmujemy następujące szczegóły. Majątek stowarzeszrnia powiększył się o 2132 złr. 11 cnt. Biblioteka stow. zwiększyła się znacznie i obejmuje obecnie 1200 tomów. Od 1. października zaprowadzono wykłady języka francuzkiego i rachunkowości kupieckiej. Dochód w roku ubiegłym wynosił 4420 złr. 36 cent., pozostałość 70 złr. 73 cen.

* Kasyno przemysłowe, które raczej niemieckiem zwać się powinno—idąc za przykładem kasyna mieszczańskiego, urządza w swych lokalnościach wieczorki nie muzykalne lecz wykładów humorystycznych, podczas których goście swobodnie piwo piją a prelegent stara się ich dowcipami bawić. Wykład tego rodzaju odbył się przed kilkoma dniami, a prelegentem był Dr. Gatscher, który jako lekarz prawił o handlu i przemyśle. Nie pomogą jednak te zachęty; kasyno przemysłowe bowiem w dzisiejszym jego składzie nie ma przyszłości przed sobą.

* Magistrat przeznaczył na udzielanie zupy rumforckiej dla biednej ludności miasta naszego 340 złr miesięcznie; ponieważ jednak kwota ta nie wystarcza, aby zapobiedz coraz więcej wzmagającej się nędzy, przeto prezydjum magistratu poleciło kilkunastu obywatelom zbieranie składek na cel ten szlachetny.

* Osławiona uliczka Różana omal co się nie stała wczoraj powodem nowego nieszczęścia. Przez nieostrożność wjechały w nią równocześnie pędem dwa wozy, które oczywiście nie mogły się rozminąć, a co gorsza, jeden z nich potrącił dyszlem jakiegoś właśnie tamtędy przechodzącego, który tylko swej przytomności umysłu zawdzięcza swe ocalenie. Czas już, aby miasto pomyślało o oczyszczeniu i roszerzeniu.

* Dziennikarstwo polskie równym podlega losom we wszystkich dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej. Podczas gdy nam skonfiskowano numer, w Poznaniu odbyto w redakcji „Dziennika poznańskiego“ kilkagodzinną rewizję, przyczem zabrano rękopisy a od rewizji nie uwolniono nawet rzeczy żony redaktora.

* O meteorze, o którym wspominaliśmy już kilkakrotnie na tem miejscu, donoszą z różnych stron nader ciekawe szczegóły. I tak piszą do „Gaz. tor.“ z Rogozińskiego: W czwartek 30. t. m. o godz. 3 kwadranse na 7. wieczorem cała nasza okolica została nagle oświetloną: z przestrachem każdy wybiegł przed dom albo patrzał oknem na chwilę tylko trwające zjawisko. Z początku podobne do gwiazdy spadającej, zamieniło sią niżej w kulę ognistą. Po zagaśnięciu długo jeszcze patrzyli w niebo, czy się jeszcze co więcej nie pokaże, a kiedy się rozchodzili do domów, różnie szeptali, o chorągwi na Moskala, o wojnie i drogości. — Z Buina zaś donoszą: W czwartek wieczorəm około godziny 7. przeraziło mieszkańców naszego miasta zjawisko napowietrzne. Spadły dwa meteory wielkości tarczy księżyca w pełni na miasto z tak mocnem światłem, że za spadnięciem pierwszego na „podwórze obywatela G.“ zaczęto krzyczeć „gore“. Z poblizkiej wsi Prusinowa widziano nie dwa ale trzy takie na miasto zaraz po sobie spadające ognie. Dało to niejednemu powód do wyprowadzania rozmaitych wniosków, nważając ten fenomen jako prognostyk nastąpić mających nieszczęść, jako to: chorób zaraźliwych, wojny, głodu. Broń nas Boże od ziszczenia się tego, bośmy niedawno skutków wojny, grasującej cholery a teraz znów tyfusu doznali. Bieda i niedostatek szczególniej między klasą roboczą daje się we znaki. Mnóstwo czeladzi rzemieślniczej wędrującej, od chaty do chaty idąc, wygląda wsparcia.

TEATR.

Przedwczorajsze przedstawienie, składające się z jednoaktowej komedyjki K. Kaszewskiego: „On będzie moim” i z operetki „Paziowie królowej Marysieńki” — zwabiło dość liczną pnbliczność, gdyż pierwsza sztuczka była nowością sceniczną, po raz pierwszy odegraną, a „Paziowie”, których publiczność nasza chętnie widuje, już dawno nie ukazały się były na scenie. „On będzie moim” jest to utwor wcale udały, pełen sytuacji komicznych, z charakterami wybitnie przeprowadzonemi, którego treścią jest dążenie szesnastoletniego dziewczęcia do zamążpójścia. W tym to celu zarzuca młoda panienka powabne swe sidła na inżyniera bawiącego w domu jej ojca i wymierzającego drogę pod kolej zelazną, który z początku wcale jej nie uważał, lecz następnie w skutek jej zabiegów zakochawszy się, porzuca plan zburzenia dworu ojca i zabrania pod kolej, zajmuje się mniej cyrklem a więcej dziewczęciem po i załatwieniu sprzeczki z ojcem, która omal że do pojedynku nie doprowadza, oświadcza się o rękę swej bogdanki. — Główną rolę miała p. Popiel i wywiązała się z niej ku zadowoleniu wszystkich przedstawiwszy swoją chęć zamążpójście w sposób naturalny, efektowny, zaco też kilkakrotnie wywołaną została. Gra pp. Linkowskiego i Wilkoszewskiego na również chlubną zasługuje wzmiankę. „Paziowie“ udały się bardzo dobrze — p. Kwiecińska spiewała jak zwykle dzwięcznie, p. Sobolewska zaś w roli Aliny miała piękną toaletę, lecz zato głosem nie dorównywała Januszowi.

* Dziś w teatrze polskim: „Halka“, opera Moniuszki.

* *Z Przemyskiego 3. lutego.*

Synowie dumnego Albionu od niedawna dopiero zagaszczają do nas, szukając skarbów w ziemi polskiej ukrytych, których nad Tamizą z powodu mgły zapewne znaleźć nie mogą. Nie wszystkim jednak wiedzie się gładko, a jeźli którego fatum nieszczęśliwe prześladuje, to zaprawdę i na gładkiej drodze nos sobie rozbije. Podobnie powiodło się jednemu z młodych spólników Brasseya, wysłanemu do rozpatrzenia okolic naftowych. Przyjechał do dworcu szlacheckiego, a ponieważ właściciel interes miał na oku, więc urządził dla obywatela Wielkiej Brytanji polowanie i zaprosił prócz okolicznych urzędnika Niemca. Było to w jesieni, polowanie szło dobrze, aż ku końcu nieszczęśliwym wypadkiem p. urzędnik zamiast w przypiórkę, wsadził nabój w kolano Anglika; w kilka tygodni przechadzał się już postrzelony, kupił sobie wierzchowca i odbywał podróże konno. Pewnego poranku znarowił się koń, rzucił się z jeżdzcem trzykrotnie o ziemię i poczęstował leżącego kopytem po głowie, wybiwszy mu trzy zęby i złamawszy mu dwa ziobra. Leżał Anglik długie tygodnie, lecz i tym razem wyzdrowiał, porzucił jednak konną jazdę i chodził pieszo za interesami. Służący jego, również poddany królowej Wiktorji, zapijał się na naszej anyżówce, zaco mu pan zagroził wyekspedjowaniem przymusowem do ojczyzny. Z zemsty pjany służący nabija strzelbę grochem i częstuje swego pana takim nabojem — na szczęście że z tyłu i o kilkanaście kroków. Anglik znów zdrów, lecz ma zamiar powracać do domu.

* *Chodorów 5. stycznia.*

* Wyczytawszy niedawno w kronice waszej krótką wzmiankę o nieporządku i biuroktatyzmie, jaki panuje w zarządzie ruchu kolei Karola Ludwika w skutek zasp śniegowych, narażających podróżnych na tysiące nieprzyjemności, chcę pojść troszkę dalej i choć kilka słów napisać o kolei bliżej nas będącej, Lwowsko Czerniowieckiej. Że podróżni w zimie nieraz drżą ze zimna gdy pociąg w śniegu zagrzęźnie, że już tysiączne były wypadki w skutek nieostrożności i niedbalstwa, o tem zdaje mi się zbyteczną rzeczą byłoby mówić, bo choć nie wszystko dzienniki umieszczają, świat długi szeroki a do tego gadatliwy rozpowie wszystko i niejednego zniechęcił już do jazdy kolejowej. Mniejsza tam o to co świat mówi, my tu bliżej kolei i mieszkający uskarzamy się ustawicznie sami przed sobą na panów urzędników kolejnych.— Ale któż są oni, może Polacy — ha broń Boże takowych u nas niema. Galicja potrzebuje cywilizacji, a więc Dyrekcja kolejna pomna na ubóstwo nasze i brak ludzi przyjmuje Czechów i Niemców nierozumiejąch ani słowa po polsku, ale za to niegrzecznych do najwyszszego stopnia. Panowie ci, zacząwszy od budzików aż do naczelników stacji, sadzą się jeden na drugiego, który potrafi być bardziej niegrzecznym

Przyjechawszy ze zbożem nieraz czekasz dwie i trzy godziny, nim pan naczelnik raczy wyjść a popatrzywszy na zegarek powie: noch ist Zeit, — ale proszę pana, ja czekam dwie godziny na mrozie, odbierz pan to zboże; ei was geht mich das an, jetzt habe ich keine Zeit; der Zug kommt — czeka się znowu 2 godziny i tak wyczekawszy się 4 godziny, idzie pan naczelnik do siebie na piwko ulubione lub w kancelarji pije, a do odbioru wyseła pratykanta, który sam jeden wszystko za wszystkich robi. Panowie ci rozumieją, że publiczność dla kolei a nie kolej dla publiczności służy, dlatego nadużywają grzeczności ze strony obywateli i gniewają się, gdy im wspomnim o ich obowiązkach.

Nietakt główną gra u nich rolę, bawią się w dawnych pocztyljonów tylko i sądzą, że przepisom swym zadość czynią! Panowie ci zapatrując się na sąsiadów Galicji, naśladując ich we wszystkiem, nie wierząc, że szkodzą sobie i dyrekcji, gdyż nie jeden woli jechać 8 lub 10 mil swemi końmi, jak spotkać się z jakiemś słówkiem niegrzecznem; niejeden transportuje zboże swemi końmi, aby nie tracić próżno czasu na czekanie w dworcu lub zależeć od humoru p. naczelnika. — Trafiają się i wyjątki między tymi panami, a pod tym względem szczęśliwy Stanisławów; naczelnik stacji tamtej potrafił zjednać sobie szacunek ze strony wszystkich obywateli i dyrekcji samej. Inni panowie powinniby pójść za jego przykładem, a ręczę, że nikt skarzyć się na nich nie będzie. Dyrekcji ruchu samej powinno na tem zależeć, aby pp. urzędnicy byli innymi, bo jeżeli kolej mało zyskuje, to nie brak towarów, ale pp. urzędnicy są wini.

* *Kraków dnia 6. lutego 1868.*

Komitet złożony z rękodzielników urządził na dniu 1. lutego bal na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich. Salę teatralną ofiarował bezpłatnie p Skorupka, światło bez wynagrodzenia — towarzystwo oświetlenia gazem.

O godzinie 8. wieczór p. Gebhardt, jako zaproszony gospodarz, otworzył zabawę półgodzinnym polonesem z p. Szpenglerową gospodynią balu, żoną przełożonego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy. — Miło było patrzeć na te różnokolorowe, wijące się po sali jako wstęgi, stroje dziewic naszych, z ochoczą i dorodną po większej części młodzieżą rękodzielniczą Krakowa. — Pierwszy to raz od dawien dawna zebrało się tak liczne towarzystwo obywateli naszych, przeważnie rękodzielników, w celu wspólnej zabawy i odpoczynku wśród ciężkiej i mozolnej pracy własnych rąk i trudów,— w zapracowaniu kawałka chleba i wychowania rodziny.

Zgoda, uprzejmość, wesołość, swoboda wzajemna świadczyły o dobrem wychowaniu i zacności tych serc prawych i uczciwych rzemieślników naszych. — Dziarskość i energja znamionująca taniec młodzieży, zdradzały też krew i znaną dzielność Krakowiaków młodych. A czyż Krakowianki pozwoliły się wyprzedzić? — Z rozrzewnieniem patrzałem na tę ochoczą zabawę, która mnie utwierdziła w szacunku dla pracowników miasta naszego, jako dowód ich umiejętności życia i uprzejmości, tych przymiotów, które zawsze zdobiły Polaków.

Nie wszyscy jednak podobnie patrzyli. „Czas“ niezawodnie rozgniewany na Stowarzyszenie wzajemnej pomocy, iż przewodniczącym nie jest żaden hrabia, a sekretarzem j....., a które to Stowarzyszenie, dzięki dzielnosc rzemieślników naszych, potrafiło się obronić od tej duszącej, bo nienaturalnej opieki, i dla tego rozwija się o własnych siłach, tak energicznie i dzielnie.— „Czas“, powtarzam, cierpko i lekceważąco wyrażając się o wszystkich czynnościach stowarzyzzenia tego, nie pochwalił więc i balu, nazywając go manifestacją połączenia i zrównania wśród zabawy wszystkich warstw społeczeństwa polskiego — uważa to za niewłaściwe.

Komitet balu, mając na uwadze cel dobroczynny i wspólną zabawę stowarzyszonych, nie starał się przecież zupełnie o konieczną obecność możnych i panów, lecz gdy niektórzy z nich sami przyszli, nie miał przyczyny odmawiać, — i owszem wręczył bilety z przyjemnością.

Otworzono podwoje dla wszystkich w imię gościnności, tak jak mieszczaństwo gotowe zawsze otworzyć serca przychodzącym w imię zgody i jedności. Manifestacji więc nie było, gdyż gościnność polska nie potrzebuje szczególnych wypadków do zamanifestowania się, leży ona w naturze i charakterze narodu, manifestująca się wszędzie i zawsze. — Nareszcie dodam, że bawiono się do godziny 6. rano, a czysty dochód z balu wynosi 285 złr. 24 cnt., które komitet wręczył przełożonemu stowarzyszenia.

* *Wiedeń d. 5. lutego 1868.*

Dziś dopiero przybyliśmy do Wiednia, to jest: podróż ze Lwowa do Wiednia trwała dni pięć.

Gdy w Rzeszowie dnia 3. b. m. usunięte zostały przeszkody na kolei pod Trzcianą i pierwszy świst lokomotywy dał się słyszeć, wtedy mnóstwo ludzi zbiegło się na dworzec, aby oglądać pierwszą lokomotywę. Wyglądało to, jak gdy Robinson na samotnej wyspie ujrzał pierwszy żagiel okrętu, który zawinął, aby go wyzwolić.

Podróżni chcieli rzucić się do wagonów, lecz wstrzymano ich zapędy temi słowy: iż wprzód zaopatrzyć się mają w bilety do jazdy. — My już mamy nasze bilety odrzekli zdesperowani, które zapłaciliśmy ze Lwowa do Krakowa. — Te bilety nie są już ważne, zawołał naczelnik stacji, panowie musicie nowe kupić bilety. —A to zgroza, niesprawiedliwość nadużycie!.. wołano ze wszech stron, lecz wszelkie protestacje nie pomogły; jaki taki, co miał pieniądze, pospieszył kupić nowe bilety, aby nie stracić sposobności wydobyć się z niewoli rzeszowskiej.

Inni znów, co wyczerpali swe zasoby pieniężne do ostatniego centa, a wyczerpać je było potrzeba, bo należało opłacić noclegi i życie przez trzy nocy i trzy dni, pospieszeli do naczelnika stacji z przedstawieniami, iż oni drugi raz płacić nie mogą, bo nie są w stanie.

— To sobie zostańcie w Rzeszowie, nastąpiła lakoniczna odpowiedź; a gdy jeden z pokrzywdzonych groźniej odpierał swoją krzywdę, despotyczny pan M., naczelnik stacji, jakiś uczeń Murawiewa, wyrzekł absolutnie: Ja pana każę aresztować! Tu ogólne powstało oburzenie, jedni się odgrażali, drudzi już pięści swe do pocisków przysposabiali, aż niespodzianie nadjechał ze Lwowa pan P., nadinżynier, i koniec zatargów położył, dozwalając za nabytemi we Lwowie biletami dalszą odbywać podróż.

Naszem zdaniem, powinien taki naczelnik w grzeczny sposób łagodzić rozjątrzone umysły, nawet starać się poczynić ułatwienia i dogodności, a nie stawiać przeszkody, z których złorzeczenia podróżnych padają nie tylko na naczelnika stacji w Rzeszowie, ale nawet na dyrekcję, która w dażdym razie odpowiedzialną jest za brak taktu podrzędnych urzędników.

Przybywszy o godzinie 8. do Krakowa, musieliśmy znów się zatrzymać, aby aż na drugi dzień puścić się w dalszą podróż.

Z Izby sądowej.

Dnia 4. b. m. toczyła się przed kolegjum 5 sędziów rozprawa, rzucająca smutne światło na stosunek niektórych matek do swoich dzieci. Przed sądem stawała Teresa Zarębska z Kołomyi, wdowa po poczmistrzu, 43 lat licząca, matka 3 dzieci, posiadająca szczupły ale w procesie zawikłany majątek, i syn jej imieniem Stanisław, młodzieniec ujmującej powierzchności, nie mający jeszcze lat 15, rodem z Czortkowa.

W tutejszym sklepie galanteryjnym p. Adolfa Schwarca ginęły w lecie 1867 bardzo często pieniądze i towary; ogólną stratę obliczono w końcu na 911 złr., i przytrzymano na gorącym uczynku Stanisława Z. Przyznał się on, że był namówiony przez matkę, i że do niej wynosił wszystko, co kradł. Zrobiono u niej rewizję i część skradzionych rzeczy znaleziono. Sąd skazał matkę na 5 lat ciężkiego więzienia zgodnie z wnioskiem prokuratorji państwa, syna na 2 lata. Obydwoje zapowiedzieli rekurs.

Depesze telegraficzne.

Peszt, 7. lutego. Cesarz w czasie teraźniejszego krótkiego pobytu nie będzie przyjmował żadnych deputacji ani udzielał audjencji. Godzina, o której cesarz w sobotę lub w niedzielę odjedzie, nie jest jeszcze z pewnością oznaczoną.

Petersburg, 7. lutego. Car przysłał komitetowi utworzonemu celem popierania Kandjotów 600.000 franków.

Paryż, 7. lutego. Ciało prawodawcze w dalszym ciągu rozpraw nad prawem prasowem, przyjęło poprawkę Joliota, dotyczącą ostemlowania broszur nieperjodycznych.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 8. lutego 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	203	50	204	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	172	25	173	25
„ banku hypot. gal. po 200 złr.	73	—	73	50
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	82	65	83	—
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	78	65	79	—
„ „ banku hypot. galic. (bez kuponu)	—	—	93	70
Obligi indemnizacyjne galic.	65	30	65	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	60	100	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	94	—	94	50
„ „ „ „ „ II. „	90	—	90	50
„ „ lwowsko-czern. I. „	80	—	80	50
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	68	5	71
Napoleond'or	9	47	9	51
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	88
„ papierowy rosyjski	1	64	1	65
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	74	1	75
Półimperjał rosyjski	9	80	9	90
Srebro	116	—	117	—

NADESŁANE. W interesie panów właścicieli koni, pozwalamy sobie zwrócić ich uwagę na płyn przywrotczy (Restitutionsfluid) pana F. J. Kwizdy przez JCMC Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem obdarzonego, do czego powodują nas szczęśliwe skutki osiągnięte tym płynem. Z wielu doszłych nas do przejrzenia odezw, dajemy następującą Jego ks. Mości R. Auersperga.

Panu Franciszkowi Janowi Kwizdzie w Korneuburgu.

Panie Dobrodzieju!

Używam w mej stajni zwykle tylko własnych lekarstw i jestem wielkim niedowiarkiem cudownych środków; muszę jednak z obowiązku sumienia potwierdzić, że skuteczność pańskiego płynu przywrotczego oczekiwanie moje daleko przewyższyła. Rozcieńczony gorącą wodą mydlaną, zmienia zaschnięte jak drzewo, ściąga i suche żyły w miękie jak skóra, zastarzałe nawet podejrzane zozdy radykalnie leczy, jeżeli środek ten racjonalnie i ze spiritusem odpowiednio rozcieńczony użyty jest; — kolkę w ostatnim stopniu bliską zapalenia kiszek, wyleczyłem pańskim środkiem w krótkim kwandransie, prostem nacieraniem boków, bez żadnej innej pomocy, jak tylko trzymając konia spokojnie kocem nakrytego, i to tak pomyślnie, że koń w tak krótkim czasie zupełnie odzyskał chęć, do jadła okazując wesołość, pomimo że wśród drogi koniecznie chciał się rzucić na ziemię, że tylko z wielkiem wysileniem mogłem go doprowadzić do stajni.

Nie chcąc pana nudzić dalszemi opowiadaniami, powyższe tylko dlatego przytoczyłem, aby wdzięcznie uznać, że pański środek właśnie na wypadki, których właściciel koni najwięcej się obawia, szybką bez przykrości a prawie pewną pomocą zapewnia, a prócz tego swym mocnym zapachem powietrze stajenne daleko lepiej i trwalej czyści, aniżeli kompozycje kamforowe.

Przyjm Pan i t. d.

Wiener Neustadt.

Książe Auersperg.

Składy tego c. k. uprzyw. płynu przywrotczego i korneuburskiego proszku bydlęcego przytoczone są w drugostronnym inseracie.

Przyjechali do Lwowa

z dnia 7. lutego.

PP. hr. Dunin Borkowski St. z Uhrynowa, Hoffmann E. i Mikłaj z Siedlisk, Jaruntowski J. z Rohatyna, hr. Olizar W. z Kniaziego, hr. Zieliński W. z Słotwiny, Czajkowski F. z Bóbrki, Urbański R. z Dobrosina, Wartarasiewicz A. z Szwajkowa, hr. Mier H. z Buska, Stopczyński A. z Komanówki, Kałmucki E. z Bnhowiny, Skrzyński S. z Bystrowic, Torosiewicz M. z Sasowa, Wasilko L. z Czerniowiec, Zawadzki J. z Sudkowiec, Zachariasiezicz M. z Lipowiec, Kowalski Ign. z Birczy, Papara Bol. z Batiatycz.

Od wydawnictwa „Albumu Żółkiewskiego“

Z końcem r. z. ogłoszone zostało zaproszenie do prenumeraty na mające wyjść na pamiątkę obchodu uroczystości poświęcenia wyrestaurowanych za usilnem staraniem ks. Opata J. Nowakowskiego, pomników fary żółkiewskiej

„ALBUM ŻÓŁKIEWSKIE“

które oprócz swej historyczno-archeologicznej wartości. miało być i będzie na zawsze dla każdego Polaka miłą pamiątką dnia 12. września r. z., w którym to dniu tak wymownie mieszkańcy Galicji jedną z największych narodowych rocznic uczcili. Znaczna część dochodu z rozsprzedaży tego albumu przeznaczona została na prośbę p. Stanisława Kunasiewicza przez właściciela podpisanego zakładu na restaurację pomników, znajdujących się w katakombach kościoła OO. Dominikanów we Lwowie, by jak się wyraża fejletonista Dziennika Poznańskiego (nr. 228 z dnia 4. października 1867 r.) poruszona przez tegoż Stanisława Kunasiewicza i tak szczęśliwie podjęta myśl restauracji tychże urzeczywistnioną została.

Pomimo najusilniejszych starań, album to, nie mogło wyjść na widok publiczny prędzej, jak dopiero w miesiącu bieżącym, ponieważ zakład p. K. we Wiedniu druku kartonów i litografji winietki, ułożonej i rysowanej przez zaszczytnie znanego artystę p. Tepę nie mógł prędzej wykończyć.

W tych dniach rozpoczęto **rozsyłanie** już zamówionych egzemplarzy — uprasza się więc niniejszem wszystkich „opiekunów“ rzeczonego wydawnictwa, jakoteż wszystkie redakcje i księgarnie, by zechciały zawiadomić zakład o ilości rozsprzedanych kart prenumeracyjnych, a zarazem nadesłały adresy, pod jakiemi albumy wysłane być mają.

Właściciel podpisanego zakładu nie ograniczył się jednakże tylko na zdjęciu tych sześciu fotografji, z których składa się „album żółkiewskie“, lecz oprócz tych zdjął jeszcze fotografje: 1) pomnika żony i córki Stanisława Żółkiewskiego 2) pomnika Stanisława Daniłowicza, szwagra króla Jana III 3) kaplicy po lewej stronie nawy kościoła, z obrazem Matki Boskiej pędzla sławnego Karola Dolce 4) wnętrza całego kościoła, zbudowanego w stylu renesansowym 5) głównego ołtarza samego, 6) wnętrza 56 łokci wysokiej kopuły, a czyniąc zadosyć żądaniom znawców i naleganiom miłośników zabytków skłonił się do wydania „suplementu“ do albumu żółkiewskiego, składającego się z powyższych sześciu fotografji. Cena suplementu ta sama co i albumu samego tj. większego $^{13}/_{18}$" 12 złr. w. a. mniejszego $^{9}/_{13}$" 7 złr. w. a. Przychylając się do prośby p. Stanisława Kunasiewicza, starającego się usilnie o zebranie funduszów potrzebnych na restaurację pomików dominikańskiego kościoła, przeznacza zakład z rozsprzedaży suplementu tę samą znaczną część dochodu i z rozprzedaży albumu na rzecz restauracji. Jeżeli nie ma już rodzin, którychby dominikańskie nagrobki wprost obchodziły, jeżeli są, ale nie tak zamożne, aby restaurację podjąć mogły, nie pozostaje nic, jak ofiara prywatnych osób, z tej też przyczyny, jakoteż z przyczyn powyżej wymienionych żywi zakład niepłonną nadzieję, iż tak album jak i suplement, te wiązanki fotografji obznajamiających nas z drogiemi każdemu Polakowi pamiątkami w Żółkwi, znajdą miejsce na stolikach w każdym domie polskim.

Teodor Szajnok,
właściciel zakładu fotograficznego we Lwowie.

490-1-?

Ważne dla Rodziców!

A. Z. ukończył 4tą klasę realną uczęszczając teraz na kurs pedagogiczny; życzy sobie udzielać lekcje uczniom klas normalnych także **1. 2.** i 3ciej klasie realnej pod bardzo przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość u Józefa Struszkiewicza pod l. **21.** m. we Lwowie, 489-1-?

Od listopada r. z. wychodzi we Lwowie pismo tygodniowe p. t.: 479 2-3

„NOWINY“

zawierające: *powieści, poezje, komedje, artykuły treści przystępnej* nie ściśle naukowe *korespondencje z kraju i zagranicy* i bogatą rubrykę *rozmaitości*. Cena bardzo przystępna, bo **tylko 4 złr. 60 kr.** rocznie Ktoby życzył sobie może za dołączeniem **1 złr.** kwartalnie, otrzymywać z „NOWINAMI“ *muzykalja* (na śpiew i fortepian) *kolorowane ryciny najświeższych mód paryzkich, wzory i kroje z opisami.* — Adresować: Do wydawnictwa „NOWIN“ we Lwowie, w drukarni K. Pillera.

4 sztuk

obrazów olejnych,

oryginały żyjących artystów, salonowe w przepysznych złoconych ramach, pojedynczo lub razem za bardzo tanią cenę są do nabycia u portjera w hotelu Langa. 485-3-4



Ces. król. koncesjonowany

korneuburgski proszek bydlęcy

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Płyn uzdrawiający dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Wyłącznie uprzyw. przez Jego ces. Mość, cesarza Franciszka Józefa.

Balsam na kopyta dla koni

na suche, pękające kopyta, małe wydrążenia itd.

Hufstrahlpulver

na wygniwanie kopyt końskich (gegen die Strahlfäule der Pferde).

Mh na składzie:

we Lwowie: *Konstanty Iskierski*, apteka *Piotra Mikolascho*, apteka *A. Berlinera*, apteka *Zyg. Ruckera* (dawniej Tomanka); w Krakowie u p. *M. Jawornickiego* w rynku gł. w kamienicy p. *Kirchmajera* i p. *Józefa Jahn*, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatów**, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej. 464-3-10

NAUCZYCIEL, młody mężczyzna, obuczający od kilku lat młodzież szkół normalnych i gymnazjalnych, publicznie jakoteż i prywatnie się uczącą, poszukuje umieszczenia na prowincji. Rekomendacje posiada chlubne. Adres pod cyfrą: A. J. S. Nr. 4. we Lwowie poste restante. 488-1-I

JOZEF ALBIN KUNDE

zegarmistrz przy placu Marjackim w domu dawniej Gromadzińskich l. 342 we Lwowie,

poleca Szanownej Publiczności swój nowo otworzony

SKŁAD ZEGARKÓW

kieszonkowych genewskich, wahadłowych i stołowych, wiedeńskich i francuzkich, budzików i zegarków toaletowych w najlepszym doborze i po umiarkowanych cenach.

Wszelkie naprawy i zamówienia wykonane będą z całą akuratnością. Tak za sprzedane zegarki jak i naprawę gwarantuje się na rok jeden. 487-1-3

J. Osiecki wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Z drukarni Krajowej **M. F. Poremby.**